
Prasa o adwokaturze

Palestra 6/7(55), 67-71

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Tym razem tylko „Prawo i Życie”. Na zasadzie rewanżu za piękny gest, jakim było poświęcenie niemal całej kolumny tego poczytnego pisma już nie adwokataturze i jej problemom, lecz „Palestrze” i jej „potknięciom”.

W numerze 14 (135) „Prawa i Życia” znajdujemy dwa obszernie artykuły na ten temat: na górze kolumny Roman Łyczewek z dużym rozmachem podsumowuje wypowiedzi niektórych uczestników naszej marcowej dyskusji „o sytuacji adwokata w procesie karnym”, na dole zaś, z jeszcze większym rozmachem, zabiera się do nas sam (!) KAT — on (pseudonim, sądząc z tendencji polemicznych autora, zacierpnięty został prawdopodobnie ze znanej warszawskiej ballady podwórkowej: „... a kat (on) ... tam pod szubienicą czeka już...” w rewelacyjnym, pełnym niefalszowanej troski o prawidłowy kierunek programowy „Palestry” artykule pt. „Rewelacje i wątpliwości”.

Pozostawmy na boku uwagi Romana Łyczewka, wyrażając tylko szczery żal, że nie zostały one wydrukowane w „Palestrze” (co pozwoliłoby na przedłużenie istotnej, chyba, tematycznie dyskusji), zajmijmy się natomiast żalami zaniepokojonego KAT-ona. Jakież to „rewelacje” budzą tak wielkie „wątpliwości” naszego adwersarza?

Przede wszystkim treść artykułu wstępnego z majowego numeru „Palestry” pt. „W obliczu reformy”, w którym to artykule:

„Dotychczasowa konserwatywna linia polityczna czasopisma zabrzmiała hejnałem programu, z którego istotą trudno się zgodzić. Enuncjacja „Palestry” na temat aktualnych założeń reform w adwokataturze zawęża i minimalizuje cały problem, operując zaś półprawdami, bałamuci i dezorientuje.

Trudno przede wszystkim aprobować główny i podstawowy kierunek wywodu autorów, jakoby »kluczowym zagadnieniem reformy adwokatury była reorganizacja zespołów adwokackich«, a zatem, a contrario, sprawą marginalną są zagadnienia ustrojowe adwokatury. I chociaż artykuł zaczyna się od stwierdzenia, że »sprawa nowelizacja przepisów o USTROJU ADWOKATURY jest już od dłuższego czasu aktualna«, to zaraz od następnego zdania aż prawie do końcowych wierszy autorzy sprowadzają całe zagadnienie do zmiany formy organizacyjnej i działalności zespołów adwokackich. Takie ograniczenie problemu reformy nie odpowiada rzeczywistym treściom wykrystalizowanym w toku dyskusji nad adwokataturą oraz kierunkom rozwiązań zgodnych z interesem społecznym i dobrem samej adwokatury.

Zarówno uchwała plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich z grudnia ub. roku, jak i przebieg posiedzenia Komisji Sejmowej Wymiaru Sprawiedliwości z referatem Ministra Sprawiedliwości Mariana Rybickiego nie mogą budzić wątpliwości, że chodzi o zasadnicze zmiany w samym ustroju adwokatury, w strukturze, stylu i treści samorządu adwokackiego, a nie tylko i wyłącznie o problem pracy zespołów adwokackich. Komu jak komu, ale członkom Kolegium Redakcyjnego „Palestry” winny być znane kierunki koncepcji reform dyskutowane także w Partii i innych stronnictwach. Sięgają one o wiele głębiej i szerzej do źródeł i przyczyn kryzysu adwokatury, niż to czynią autorzy.”

Ależ oczywiście — są znane. Na przykład informacja Ministra Sprawiedliwości, na którą powołuje się KAT-on, złożona na posiedzeniu Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości a zamieszczona w Biuletynie Biura Sejmu nr 167/III kad. Właśnie opierając się na niej, pozwoliliśmy sobie postawić w artykule tezę, że „kluczowym zagadnieniem reformy adwokatury jest reorganizacja zespołów adwokackich.” Za Ministrem, który w swoim wystąpieniu powiedział m.in.:

„Zdaniem resortu i poważnej części środowiska prawniczego u podstaw wielu niekonzystnych obecnie zjawisk w pracy adwokatury leży niewłaściwa organizacja sposobu wykonywania tego zawodu. Zespoły adwokackie pozostają w większości zbiorem indywidualnych kancelarii, między którymi toczy się walka konkurencyjna. Jednocześnie obecne zespoły nie zapewniają adwokatom stałego minimum zarobków ani też urlopów i świadczeń socjalnych. W związku z tym Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowuje projekt reformy prawa o ustroju adwokatury. W tej chwili można mówić jedynie o zasadniczych kierunkach tej reformy, które obejmują:

— przyjęcie zespołów opartych na nowych zasadach pracy i podziale dochodów jako podstawowej formy wykonywania zawodu adwokackiego;

— rozszerzenie uprawnień terenowych organów samorządu adwokackiego, tj. zespołów i wojewódzkich rad adwokackich, w zakresie kontroli nad sposobem wykonywania zawodu;

— przy pełnym przestrzeganiu zasady wolnego wyboru adwokata przez klienta — przeniesienie ciężaru rozrachunków finansowych wynikających ze stosunku adwokat — klient na kierownictwo zespołu;

— wprowadzenie dla członków zespołów uprawnień w zakresie ubezpieczeń i świadczeń socjalnych;

— usprawnienie i uczynienie bardziej skutecznym postępowania dyscyplinarnego organów samorządu adwokackiego.”

Wydaje się, że w świetle powyższej cytaty trudno mieć zastrzeżenia co do trafności tezy artykułu zamieszczonego w „Palestrze”. Pod warunkiem, naturalnie, że będzie się chciało dojrzeć zawartą w nim troskę o poczynienie istotnych, przynoszących realne korzyści, zmian w strukturze adwokatury, a nie uprawiać w swym komentarzu sztuki dla sztuki, tyle błyskotliwej co puste jak wydmuchana skorupka jajka.

O obliczu adwokatury świadczy przede wszystkim sposób wykonywania zawodu przez jej członków. A ci członkowie, jak powszechnie wiadomo, są zrzeszeni w zespołach adwokackich. Zespoły zaś zgodnie z warunkami społecznymi i ustrojowymi są naturalną bazą współczesnej polskiej adwokatury. Dlatego też mówiąc o potrzebie zmian strukturalnych w adwokaturze, mówić trzeba przede wszystkim o zmianach organizacyjnych w zespołach. Przejście do porządku dziennego nad obecnym stanem organizacji zespołów byłoby może na rękę niektórym spośród członków palestry, którzy chcieliby nadal, pod pokrywką zespołów prowadzić swoje prywatne kancelarie z możliwością akwizycji klienteli na własną rękę. Walka z nadużyciami, o której tak szeroko rozpłusuje się KAT-on, nie może przesłaniać nabrzmiałej potrzeby reformy zespołów. Reforma taka, umożliwiająca przekształcenie zespołów w rzeczywiste, podstawowe ogniwa samorządu adwokackiego, będzie musiała rzutować na oblicze, styl i treść pracy tego samorządu. Aby to ułatwić, bez wątpienia potrzebne będą także pewne zmiany ustrojowe dotyczące organów samorządowych. Tego nikt nie neguje. W atakowanym przez KAT-ona artykule „Palestry” można przeczytać, co następuje:

„Oczekiwana reforma obejmie niewątpliwie zagadnienia ustrojowe. Bardzo mocno podkreślana przez władze nadzorcze konieczność zachowania, a nawet wzmocnienia samorządu adwokackiego zdaje się wyłączać dalej idące zmiany w ustroju organów adwokatury. Pomijając zagadnienie Zjazdu Adwokatury, za skasowaniem którego wypowiedziała się już Naczelna Rada Adwokacka, należy spodziewać się utrzymania dotychczasowego schematu organów adwokatury, natomiast może wchodzić w grę zmiana sposobu ich powoływania.”

Ograniczyliśmy się tylko do tego stwierdzenia z dwóch zasadniczych względów:

Po pierwsze dlatego, że „Palestra” jest organem Naczelnej Rady Adwokackiej, wskutek czego autorzy w krytykowanym przez KAT-ona artykule dali przede wszystkim wyraz stanowisku zajętemu przez Naczelną Radę Adwokacką w uchwale i w tezach publikowanych w numerze 1—2 (za mies. styczeń—luty) „Palestry” 1962 r.

Po drugie — nie będąc dostatecznie zorientowani w zakresie proponowanych zmian (projekt ma być dopiero, zgodnie z zapowiedzią Ministra Sprawiedliwości, poddany publicznej dyskusji), nie chcieliśmy puszczać się na mętne wody demagogii, pustostłowa i frazesów. O tym, że takie niebezpieczeństwo było realne, przekonał nas sam KAT-on swoim artykułem.

A w ogóle metoda polemiczna KAT-ona jest swoista. Polega bowiem na ustawianiu przeciwnika pod strzał przy pomocy gromkich pohukiwań i spreparowanych lub wyrwanych z tekstu cytatał, a następnie na zasypywaniu go gradem strzałów, które choć padają — jak się w konsekwencji okazuje — ze ślepych nabojów, to jednak pozornie brzmią donośnie i głośnie.

Grzmij sobie na przykład KAT-on:

„Za błędy i wypaczenia w adwokaturze, które w konsekwencji doprowadziły do powszechnego dziś uznawanego postulatu reform, w dużej mierze odpowiada władze samorządu adwokackiego. Jeśli dziś mówi się o wzmocnieniu samorządu adwokackiego, to można to tylko rozumieć jako zwiększenie jego uprawnień w kierunku likwidacji tych błędów i otwarcia nowych możliwości rozwoju samorządu adwokackiego (?). Czy jednak obecne uprawnienia samorządu adwokackiego miłe wystarczały do o wiele bardziej energicznych kroków ze strony władz samorządowych w kierunku uzdrowienia niedobrej sytuacji w adwokaturze? Czy obecny samorząd adwokacki pozbawiony był środków szybkiego i skutecznego przeciwdziałania ujemnym, a nieraz przestępczym zjawiskom w adwokaturze? Na pewno nie. I nikt nie zamierza wyręczać samej adwokatury w uzdrowieniu patologicznych schorzeń w jej szeregach. Ale aby samorząd adwokacki mógł sam podjąć procesowi integrowania adwokatów z zadaniami całego wymiaru sprawiedliwości, oczywiście z zachowaniem specyfiki zawodu, trzeba także normatywnych rozwiązań takich, jak sposób powoływania władz adwokatury, właściwego uregulowania uprawnień nadzorczych, powiązania organów adwokatury z nurtem bieżących zadań społeczno-politycznych, zwiększenie uprawnień samorządowych dla bezpośredniego i szybkiego wkroczenia w sytuację naruszania przez adwokatów norm etycznych i pełnienia przez nich przestępstw zawodowych lub pospolitych, a wreszcie dla likwidacji kompleksu spraw, które powodowały i nadal powodują rozkład kadr adwokackich.”

Grzmi, ale nie cytuję przytoczonej wyżej wypowiedzi kolegium redakcyjnego „Palestry” na temat powoływania organów adwokatury. Przemil-

cza cały fragment artykułu poświęcony potrzebie zapewnienia właściwej kontroli zarówno pracy zespołów, jak i ich członków.

Oto następny strzał. Tym razem z dużego kalibru:

„Formalizm (będący, według autora, charakterystyczną cechą kolegium redakcyjnego „Palestry” — *przyp. L*) ten przechodzi wręcz w przekonanie o automatycznie zjawisk społecznych, wypranych z oznaczonych treści historycznych, gdy autorzy rozprawiają na temat warunków działania nowych, uspołecznionych form wykonywania zawodu adwokackiego w zmienionym układzie stosunków ekonomiczno-społecznych naszego państwa. Autorzy, nawiązując do okresu międzywojennego, stwierdzają, że w »krajach kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych, zamiast indywidualnych kancelarii adwokackich zaczęły powstawać wielkie firmy adwokackie, zatrudniające licznych i wyspecjalizowanych w różnych działach pracowników«, które umożliwiły »adwokatom dokonywanie wzajemnych konsultacji i udzielanie sobie pomocy w sprawach zahaczających o różne działy prawa«, a następnie, że »gdyby rozwój adwokatury w naszym kraju potoczył się po tej samej linii co na zachodzie, to sprawa uspołecznienia adwokatury byłaby u nas znacznie łatwiejsza do przeprowadzenia.«”

No i co? Okazuje się, że proch, choć wywołał eksplozję, został zmarnowany, bo strzał jest wyraźnie chybił. „Dialektyka”, którą posługuje się KAT-on, nikogo chyba nie może przekonać. Bo rzeczywiście, łatwiej przekształcić pewne wykształcone w ustroju kapitalistycznym formy, zmieniając jedynie ich treść, niż zaczynać od początku tylko dlatego, że na gotowych cięży, o zgrozo, „przekleństwo urodzenia”. Ładnie byśmy wyglądali, przyjąwszy za obowiązującą wytyczną działania punkt widzenia KAT-ona, gdybyśmy np. burzyli fabryki pozostawione nam w spadku przez kapitalizm tylko dlatego, że powstały one w ustroju kapitalistycznym, by na ich miejsce stawiać nowe.

Dalsze enuncjacje autora „Rewelacji i wątpliwości” na temat drogi prowadzącej do socjalizmu przez imperjalizm są wyłącznie fajerwerkami jego myśli.

Ma nam także nasz KAT-on za złe tezę jednego z uczestników naszej marcowej dyskusji. Ba, widzi w tym nawet prawidłowość naszego politycznego programu. I dokonuje rewelacyjnego odkrycia, że owa teza jest obiektywnie niesłuszna. My jesteśmy tego samego zdania. Poważnie. Podobnie jak inni dyskutanci, których wystąpienia, m.in. i na ten temat, wydrukowaliśmy także. Ale to była dyskusja, w której każdy uczestnik, bynajmniej nie kryjąc się za pseudonimem, miał prawo przedstawić swój punkt widzenia. Takie dyskusje bywają pożyteczne, jeżeli naturalnie są przeznaczone dla myślących ludzi. Sięga po nie czasami także „Prawo i Życie” i podobnie jak „Palestra” nie może uszreć się przed zamieszaniem niesłusznych i dyskusyjnych głosów, że wspomnę tylko, nie sięgając dalej, dyskusję: „Sędziowie, opinie, rzeczywistość”.

Ale być może my popełniliśmy błąd: może wystarczyło zebrać tych kilka osób i przeczytać im w skupieniu artykuł KAT-ona. Trudność w tym, że gdyby nie było dyskusji, nie byłoby, być może, tego artykułu.

Nad dokonaną w dość pryncypialny sposób przez KAT-ona oceną postawy, oblicza i wartości kolegium redakcyjnego „Palestry” trzeba chyba przejść do porządku dziennego. Ani to bowiem smaczne, ani uzasadnione. Nie wiemy, kim jest KAT-on i jaką ma legitymację do dokonywania podobnych ocen (choć pisze o nas per „nasze kolegium”), i dlatego nie zamierzamy mu się tłumaczyć.

A w ogóle — to pytanie kieruję pod adresem Kolegium Redakcyjnego „Prawa i Życia” — komu aktualnie i w jakim celu potrzebne są podobne publi-

kacje, które tylko „balaamuca i dezorientują”? Teraz zwłaszcza, gdy wokół projektowanej reformy wytworzyła się nareszcie atmosfera rzeczowości, zrozumienia i zaufania, kiedy świeżo uspokoiły się fale wywołane m.in. przez nienajszczęśliwsze wystąpienia „Prawa i Życia”. Chyba Redaktor Naczelny PiŻ-u pamięta jeszcze własne słowa wydrukowane w 24 numerze tego czasopisma. Dla pewności przypomnę:

„Odlóżmy jednak na bok złośliwości i polemiczne chwytły. Zakończmy karierę konkubiny. Ona już spełniła swoją rolę. Patologiczne zjawiska z marginesu adwokatury — publicznie nazwane i napiętnowane, a więc mniej groźne niż skrywane pod korcem — muszą ustąpić miejsca problemom zasadniczym: form organizacji zawodu, praktyki jego wykonywania, społecznej funkcji adwokatury.

Atmosfera do takich rozważań jest powoli kształtowana. Można było ją dostrzec na otwartym zebraniu partyjnym warszawskiej adwokatury, dowodzi jej istnienia szereg faktów.”

Czyżby nawyki były silniejsze?

Lektor